

Dr hab. Sebastian Piątkowski
OBBH IPN w Lublinie



RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

Mgr Wojciecha Grotta

pt. *Obraz sowieckiej okupacji wschodnich województw II Rzeczypospolitej (1939–1941) w niemieckiej, polskojęzycznej prasie Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, napisanej pod kierunkiem dr hab., prof. UG Grzegorza Berendta

Rozważania nad dysertacją mgr Wojciech Grotta pragnę rozpocząć od pochylenia się nad jej tematem. Choć problematyka historii polskojęzycznej prasy niemieckiej (tzw. gadzinowej) w Generalnym Gubernatorstwie posiada już bogatą literaturę, przez długi czas – zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. – badania nad nią skupiały się śledzeniu funkcjonowania poszczególnych tytułów (twórcy, nakłady itd.) i często raczej pobieżnym analizowaniu ich zawartości. Ten ostatni aspekt był wymuszony w dużym stopniu ograniczoną objętością artykułów w pismach naukowych, gdyż to one właśnie stanowiły najważniejszą formę prezentacji wyników badań. Towarzyszyły temu jednak dwa, przyjmowane odgórnie założenia, zgodne z duchem i politycznymi uwarunkowaniami epoki. Pierwsze z nich mówiło, że w gadzinówkach publikowano wyłącznie kłamstwa (mniej lub bardziej zakamuflowane), natomiast drugie – że niemiecka próba zindoktrynowania funkcjonującego w realiach okupacji społeczeństwa była całkowicie chybiona, gdyż wydawnictw tych nie czytał nikt, sięgając bez trudu do drukowanej w wysokich nakładach i docierającej praktycznie wszędzie prasy konspiracyjnej.

Wraz z upływem lat optyka ta uległa zauważalnej zmianie. Mnogość tytułów prasy gadzinowej, ich powszechna dostępność, taniość i wizualna atrakcyjność dla odbiorcy (różnicowanie czcionek, fotografie itd.) sprawiały, że wielu osobom trudno było odnosić się do nich z całkowitą obojętnością. Wiemy już dzisiaj, że prasa ta stanowiła ważną formę komunikowania się czytelników (ze względu na zamieszczanie ogłoszeń drobnych), a sięgano do niej chętnie ze względu na wiadomości lokalne, wśród których pojawiały się informacje i zarządzenia okupacyjnych władz. Oczywiście kluczowym problemem związanym z publicznością prasową jest pytanie o to, czy ulegała ona także treściom jednoznacz-

nie propagandowym publikowanym w gadzinówkach, a dotyczącym np. polityki sanacji w przedwojennej Polsce, niemieckich działań wymierzonych w Żydów, czy też skrajnej krytyki komunizmu. Chociaż źródła dotyczące tych zagadnień są bardzo skromne (na naszym rynku wydawniczym trudno jest znaleźć np. pamiętniki czy wspomnienia, których autorzy przyznawali się do regularnego czytania tej prasy) z perspektywy lat można stwierdzić, że to właśnie wydawnictwa gadzinowe ukształtowały w znacznym stopniu przekonanie – zresztą w pełni słuszne – że np. zbrodnie na oficerach Wojska Polskiego zamordowanych w Katyniu była dziełem Sowietów. Szczegółowe analizy innych wątków zamieszczanych na łamach polskojęzycznej prasy niemieckiej mogą stać się bardzo interesującym przyczynkiem do poznania nastrojów i postaw polskiego społeczeństwa w latach 1939–1945, a być może również trwałości pewnych sądów z okresu okupacji w późniejszych latach. Co więcej, współczesność pozwala nam połączyć niemiecką propagandę prasową adresowaną do Polaków z treściami przekazywanymi za pomocą innych nośników – wydawnictw zwartych, plakatów i filmów. Wybór tematu rozprawy, którą mam przyjemność recenzować, uważam zatem za udany, a do lektury przystąpiłem z przekonaniem – jak okazało się wkrótce: słusznym – że okaże się ona ciekawym przedsięwzięciem naukowym.

Pracę otwiera wstęp, w którym Autor motywuje wybór tematu pracy, omawia stan badań, przedstawia konstrukcję tekstu itd. Zawarte tutaj informacje ukazują wymownie, że kwerendy źródłowe zostały poprzedzone przez Niego bardzo wnikliwym rozpoznaniem literatury, zarówno polsko- jak i niemieckojęzycznej. Nie dostrzegam właściwie żadnej publikacji, którą mógłbym wskazać jako pominiętą. Zasadniczą bazą źródłową są roczniki polskojęzycznych pism codziennych, wydawanych w poszczególnych ośrodkach Generalnego Gubernatorstwa (Warszawa, Kraków, Lublin, Radom, Kielce, Częstochowa, Chełm, Lwów), uzupełnione o pisma „specjalistyczne” (np. „Siew”), tzw. neogadzinówki (zwłaszcza słynny „Przełom”), a także pisma z innych obszarów zamieszkiwanych przez Polaków (np. Wilno). Kwerenda ta jest bardzo rozległa i musiała być czasochłonna tym bardziej, że Autor – o czym będzie jeszcze mowa – jest badaczem odznaczającym się dużą wnikliwością. Umożliwiła ona zgromadzenie bogatego materiału, poddanego w kolejnych rozdziałach wnikliwej analizie. Stało się to dzięki łączeniu przez Autora wiedzy z zakresu historii i politologii, a w pewnej mierze także językoznawstwa.

Koncepcja pracy opiera się na konfrontacji treści propagandy prasowej z danymi pochodzącymi z materiałów archiwalnych. Jest to zabieg interesujący, gdyż z jednej strony

uniemożliwia bezkrytyczne podchodzenie do analizowanego materiału prasowego, a z drugiej pozwala podzielić się z czytelnikiem przemyśleniami na temat odbioru propagandy, a tym samym jej skuteczności. Autor korzysta zarówno z wydanych drukiem raportów niemieckiej *Sicherheitsdienst* (poruszających m.in. kwestie nastrojów społecznych panujących w Generalnym Gubernatorstwie), jak i z meldunków okresowych Delegatury Rządu RP na Kraj (przechowywanych w Archiwum Akt Nowych), uzupełnionych o prasę konspiracyjną (zwłaszcza „Biuletyn Informacyjny” Komendy Głównej Armii Krajowej), okupacyjne dzienniki i zapisy kronikarskie. Mam świadomość, że o ile bardzo silny rozwój polskiej prasy podziemnej był z pewnością reakcją na skrajne ograniczenia w dostępie do obiektywnych informacji o sytuacji w ogarniętym wojną świecie, to w „walce o rząd dusz” konspiratorzy znajdowali się bardzo długo na przegranej pozycji. Chociaż w kraju ukazywały się setki podziemnych tytułów prasowych, większość z nich była efemerydami zamieszczającymi niemalże wyłącznie informacje o wydarzeniach militarnych, pochodzące z nasłuchu BBC, a czasem innych rozgłośni radiowych. Jak słusznie zauważa Autor, były to zazwyczaj tygodniki, czasem dwutygodniki, a bardzo często po prostu nie było możliwości uregulowania trybu ich ukazywania się. Dochodziła do tego minimalna objętość (często całe pismo tworzyła jedna, zapisana dwustronnie kartka) mikroskopijne nakłady (kilkadziesiąt egzemplarzy), skrajnie ograniczone możliwości dystrybucji, a także zwyczajny strach wielu potencjalnych czytelników przed braniem ich w swe ręce (ze względu na możliwość represji ze strony Niemców). Wyjątkiem – chyba zresztą jedynym – była przez długi czas Warszawa i tylko tutaj można było zaobserwować opisywane przez Autora reakcje na wezwania do bojkotu pism gadzinowych choćby w rocznicę bitwy grunwaldzkiej, czy też rocznicę wybuchu wojny. Jeżeli spojrzymy na prowincjonalne, powiatowe miasta w rodzaju Jędrzejowa, czy Pińczowa, to ze stałym dostępem do wydanej przez Niemców prasy nie było tutaj większych problemów, natomiast sieci kolportażu pism konspiracyjnych (zwłaszcza „Biuletynu Informacyjnego”) zaczęła funkcjonować dopiero w latach 1943–1944, obejmując zresztą tylko osoby zaangażowane w konspirację i członków ich rodzin. Warto pamiętać, że także Delegatura Rządu RP prowadziła w pewnej mierze również działalność propagandową, chcąc wykazać przed władzami w Londynie nieskuteczność niemieckiej polityki i wręcz masowy opór okupowanej ludności. Pomimo tego rodzaju uwarunkowań, próba konfrontacji różnych punktów widzenia na okupowaną rzeczywistość, którą podjął mgr Grott, jest bardzo interesująca.

Konstrukcja dysertacji nie budzi moich zastrzeżeń. Po rozdziale wprowadzającym możemy zapoznać się z kolejnymi trzema częściami tekstu, których ramy chronologiczne wyznaczają w sposób klarowny konkretne wydarzenia. Rozdział pierwszy poświęcony został okresowi przyjaznych, a nawet sojusznicznych kontaktów między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim (wrzesień 1939 r. – 21 czerwca 1941 r.), okres drugi miesiącom walk na froncie wschodnim od chwili ich rozpoczęcia do przełomu stalingradzkiego i innych bliskich im czasowo porażek Wehrmachtu (22 czerwca 1941 r. – luty 1943 r.), natomiast trzeci omawia funkcjonowanie propagandy w dobie coraz poważniejszych klęsk Niemców, zakończonych ich wyparciem z Generalnego Gubernatorstwa (luty 1943 r. – styczeń 1945 r.). Przyjęcie takiej periodyzacji uważam za bardzo poprawne, gdyż pozwala ona ukazać w pełni dynamikę zmian w komunikowaniu perswazyjnym, kierowanym do ludności polskiej.

Pierwszy rozdział pracy poświęcony został szeroko rozumianej organizacji i funkcjonowaniu niemieckiego aparatu propagandowego w Generalnym Gubernatorstwie. Jest on bardzo wnikliwy i w pełni poprawny ukazując teoretyczne i praktyczne założenia propagandy kreowanej przez nazistów, źródła uzyskiwania informacji i zarządzania danymi przeznaczanymi do druku, charakterystykę poszczególnych tytułów, metody kolportażu itd. Chociaż część zawartych w nim informacji można odnaleźć w literaturze, Autor zamieszcza też pewną pulę wiedzy zupełnie nowej, przybliżającej nam meandry funkcjonowania maszyny indoktrynacji (wspomnę chociażby o próbie stworzenia flotylli samochodów z megafonami, mającymi objeżdżać najmniejsze miejscowości). Sugeruję jednak o uzupełnienie tego rozdziału o dwa wątki, które pomogą wydatnie zrozumieć treść dysertacji po jej wydaniu drukiem (co zapewne nastąpi) „świeżemu” czytelnikowi. Autor pomija wręcz całkowicie kwestię układu wewnętrznego pism codziennych, opartych – pomimo różnic w objętości poszczególnych gazet – o ten sam schemat. Ważne wydaje się, że pierwsze strony codziennych wydań zajmowały informacje frontowe i polityczne (czasami jednak także dotyczące Generalnego Gubernatorstwa), wabiące czytelników krzykliwymi tytułami drukowanymi dużą czcionką. Każdego dnia temat przewodni dla prasy w całym Gubernatorstwie był jednolity, a zdarzało się, że te same materiały wstępne pojawiały się równocześnie w kilku tytułach. Na kolejnych stronach odnaleźć było można komentarze polityczne, reportaże, wreszcie informacje lokalne (każda gadzinówka kolportowana była na określonym terytorium), a na stronach końcowych ogłoszenia drobne, reklamy, zagadki logiczne, rozwiązania problemów szachowych. Oczywiście każda gazeta miała

pewną specyfikę, np. „Nowy Kurier Warszawski” pisał dużo o koncesjonowanym życiu kulturalnym Polaków mieszkających w Warszawie, a „Goniec Częstochowski” o funkcjonowaniu Kościoła katolickiego. Wspominam o tym dla tego, że pewne znaczenie miała nie tylko treść interesujących mgr Grotta tekstów prasowych, ale ich umiejscowienie w konkretnym wydaniu (strona pierwsza, druga lub trzecia). Z perspektywy lat może to być dla badacza przyczynek do rozważań nad znaczeniem informacji dotyczących Kresów Wschodnich w całym przekazie propagandowym danego okresu. Trochę żałuję (choć jest to odczucie wyłącznie subiektywne), że wśród kilkuset polskich współpracowników gadzinówek Autor nie zwrócił uwagi na osoby związane przed wojną z prasą kresową. Być może ich obecność w składach redakcji wywierała wpływ na jakość tłumaczeń na język polski materiałów niemieckojęzycznych, co – jak podkreśla mgr Grott – było zagadnieniem o dużej wadze. Warto napisać wprost, że „Fala” skupiała się na publikacji zdjęć erotycznych (bez względu na poziom ich artyzmu w okupowanej Polsce były one uznawane za pornografię), a pismo „Co Miesiąc Powieść” oferowało czytelnikom szmirowatą literaturę romansową i sensacyjną.

Rozdział drugi poświęcony został przekazowi propagandowemu na temat Kresów Wschodnich, realizowanemu przez czerwcem 1941 r., czyli momentem ataku Niemiec na Związek Sowiecki. Muszę podkreślić, że Autor wykazał się ogromną wnikliwością, zwracając uwagę na szereg artykułów, które umknęły mi podczas pracy na tym samym materiale źródłowym. Prowadzona przez niego narracja jest bardzo przekonująca, wykazując wyraźnie poważne problemy, jakie mieli Niemcy z przedstawianiem sytuacji panującej na okupowanych przez sowietów terenach Rzeczypospolitej. Należy zgodzić się z tym, iż opisy sowieckich działań inwestycyjnych miały wzmocnić wśród czytelników przekonanie, że włączenie Kresów w granice Związku Sowieckiego nie jest stanem przejściowym, ale zamyka kategorycznie pewien rozdział w ich historii. W podobny sposób pisano o Generalnym Gubernatorstwie, przedstawiając odkrycia złóż rudy żelaza i innych bogactw naturalnych, których eksploatacja – realizowana pod nadzorem Niemców – miała wprowadzić Polaków w okres dobrobytu. W tle tego przekazu znajdowała się mimowolna krytyka władz Drugiej Rzeczypospolitej, zdaniem okupantów nie będących w stanie, lub po prostu nie chcących, wykorzystać potencjału gospodarczego kraju. Bardzo cenne jest zwrócenie uwagi na akcję wymiany ludności, a mianowicie powroty w rodzinne strony osób z późniejszego Gubernatorstwa, rzuconych ewakuacją, ucieczką i działaniami militarnymi na tereny zajęte przez sowietów. Niestety nie można stwierdzić, czy w jakim stopniu podawa-

ne na łamach prasy dane liczbowe o osobach wracających na teren okupacji niemieckiej (w tym Żydów) były zgodne z prawdą. Bezspornie jednak analizując artykuły zamieszczone w różnych pismach Autor zbudował spójny i interesujący obraz przekazu propagandowego, dotyczącego tematyki omawianej w rozdziale. Nie zmienia to jednak faktu, że w okresie okupacji podobną wiedzę mogłaby zdobyć jedynie osoba czytająca większość gadzinówek. Dominowały jednak osoby sięgające tylko konkretnych tytułów, a w nich wiadomości kresowe nikły w nawale innych informacji.

Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie od 22 czerwca 1941 r., o czym traktuje trzeci rozdział dysertacji. Autor rozpoczyna go od omówienia przygotowań, dzięki którym mieszkańcy Generalnego Gubernatorstwa mieli być na bieżąco informowani o sytuacji na nowo otworzonym froncie. Trudno mi zgodzić się z poglądem wyrażonym na s. 119, a mówiącym, że wyrażali obawę o możliwość prowadzenia przez Polaków jakiś prosowieckich działań sabotażowo-dywersyjnych na tyłach ich oddziałów, podążających w Wschód (jeżeli tak, to byli bardzo naiwni). Konspiracja komunistyczna w Generalnym Gubernatorstwie w praktyce nie istniała, a dla większości Polaków Związek Sowiecki był najeźdźcą, który zaatakował nasz kraj we Wrześniu 1939 r. W pełni podzielam jednak pogląd, że czerwcową agresję stała się dla Niemców doskonałą szansą na zyskanie pewnej dozy sympatii wśród okupowanej ludności. Zgodnie z przekazem propagandowym „wyzwolenie” od bolszewickiego jarzma Kresów Wschodnich miało być początkiem pochodu na Moskwę w celu zniszczenia świata barbarzyńców przez przedstawicieli cywilizacji chrześcijańskiej. Niemcy wykorzystali tutaj bardzo umiejętnie przywiązanie Polaków do katolicyzmu i niechęć wobec ateistów, łącząc te wątki najpierw z opisami makabrycznych zbrodni przeprowadzonymi przez NKWD podczas tzw. ewakuacji więźniów, a następnie z relacjami o przeżyciach kresowian, którzy spędzili lata 1939–1941 pod panowaniem sowieckim.

Autor omawia tę tematykę bardzo sprawnie, posługując się chętnie cytatami prasowymi. Należy w tym miejscu podkreślić, że pomimo sowieckiej kontrpropagandy masakry więzienne były dziełem enkawudzystów, a wielu osadzonych zamordowano ze skrajną brutalnością. Fotografie wykonane przez Niemców m.in. we Lwowie robią po dziś dzień duże wrażenie, podobnie jak widok kobiet szukających wśród ciał zamordowanych swych ojców, mężów i synów. Chociaż Autor podkreśla wielokrotnie, że niemiecka propaganda dotycząca sowieckich represji była bardzo prymitywna (z czym trzeba się zgodzić) warto zauważyć, że Niemcy kierowali ją do określonego kręgu odbiorców, wśród których domi-

nowali słabo wykształceni robotnicy, pracownicy handlu i rzemiosła oraz rolnicy. Nie bez powodu, gdy informacje te zaczęły być powoli wypierane z prasy, podjęły je broszurki wydawane przez warszawskie Wydawnictwo Polskie. Po „wyzwoleniu” nastąpiło „odrodzenie”, możliwe dzięki powiększeniu Generalnego Gubernatorstwa o dystrykt galicyjski. Autor po raz kolejny przedstawia szerokie spektrum treści z zebranych pieczołowicie artykułów, zwracając m.in. uwagę na fakt, że wiele drukowanych na łamach gazet informacji o sowieckiej polityce gospodarczej, zaopatrzeniu i skrajnie natarczywej indoktrynacji komunistycznej było zgodne z prawdą.

Kolejnej wolty niemieckiej propagandy dotyczy ostatni, czwarty rozdział pracy, poświęcony jej celom i funkcjonowaniu od 1943 r., kiedy to Niemcy zaczęli ponosić coraz poważniejsze klęski na froncie wschodnim, co zapowiadało nieuchronnie zbliżenie się wojsk sowieckich do granic Generalnego Gubernatorstwa. Chociaż w rozdziale tym Autor poświęca dużą uwagę Kresom Wschodnim wykracza znacznie poza ten obszar, przedstawiając próby wciągnięcia Polaków do walki przeciw bolszewizmowi. Dużą rolę odegrało w tym zwłaszcza ujawnienie Zbrodni Katyńskiej i bezsprzeczne udowodnienie, że została ona przeprowadzona rękami funkcjonariuszy komunistycznej policji politycznej. Przypomniane chętnie przez prasę wydarzenia „za pierwszego sowieta” miały przekonać czytelników gadzinówek o tym, że wkrótce oni sami staną się ofiarami masowych mordów, grabieży i najróżniejszych prześladowań. Okupacja sowiecka miała zatem okazać się znacznie gorsza od okupacji sowieckiej, w co wielu Polaków nie chciało uwierzyć, mając za sobą wieloletnie doświadczenia aresztowań, egzekucji, deportacji do obozów koncentracyjnych i wywózek na roboty przymusowe w Niemczech. Nie zmienia to jednak faktu, że autorzy hołdowniczych listów do Hansa Franka, zapewniający o trwałym wsparciu dla jego polityki, nie byli postaciami wyłącznie wymyślonymi przez propagandzistów. Próba wykorzystania przez Niemców polskich resentymentów narodowych, przywiązania do Kościoła katolickiego i strachu przed „bolszewizmem” została opisana po raz kolejny bardzo wnikliwie i interesująco. Swoiste „widmo” Kresów, zajętych w 1944 r. ponownie przez Armię Czerwoną odgrywało w tym przekazie dużą rolę.

Choć może wydawać się to banalne, pragnę zwrócić uwagę także na podsumowanie pracy. W dysertacjach doktorskich stanowi ono bardzo często streszczenie wcześniejszego tekstu, pozbawione nie tylko konkluzji, a często nawet postulatów badawczych. W pracy mgr Grotta mamy doczynienia z sytuacją odmienną – zakończenie ocenia przedstawione informacje z wysokiej perspektywy, zawierając bardzo konkretne wnioski.

Podsumowując recenzję pragnę podkreślić, że lektura pracy przygotowanej przez mgr Wojciecha Grotta była dla mnie bardzo interesującym i pożytecznym doświadczeniem naukowym. Wybór tematu, obszerna i zarazem wnikliwa kwerenda, przemyślana konstrukcja tekstu oraz sama narracja sprawiają, że miałem przyjemność zapoznać się opracowaniem bardzo cennym. Muszę dodać, że dysertacja została napisana bardzo poprawną polszczyzną, a jej narracja jest płynna i przekonująca. Tekst jest bardzo dopracowany – nie występują w nim ani tzw. literówki, ani też usterki interpunkcyjne. W pewnych momentach mógłbym dyskutować o zasadności użycia określenia „gazeta” (wydaje mi się, że nie zawsze jest ono stosowane wyłącznie jako synonim pisma codziennego), ale to naprawdę drobiazg. Co więcej, opracowanie jest wręcz nienaganne pod względem warsztatowym, a przypisy i bibliografia zostały sporządzone z wręcz perfekcyjną starannością.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy o stopniach naukowych, praca doktorska winna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu badawczego (co znajduje wyraz w postawionej w niej tezie lub tezach szczegółowych), dowodzić ogólnej wiedzy teoretycznej doktoranta, a także umiejętności prowadzenia samodzielnie pracy naukowej. Uważam, że mgr Wojciech Grott spełnił te wymogi w stu procentach. **Wniosuję zatem o przyjęcie Jego rozprawy doktorskiej, dopuszczenie jej do publicznej obrony i kontynuowanie czynności w ramach przewodu doktorskiego mgr Wojciecha Grotta.**

Radom, 10 marca 2024 r.



Dr hab. Sebastian Piątkowski